

Dobra zabawa



To druga w krótkim odstępie czasu okazja, aby napisać o Kamilu Majchrzaku.

Wywiad poświęcony jego zwycięstwu w US Open zamieszczamy na str. 32. Kilka dni po tym sukcesie spotkaliśmy go w Warszawie wśród reprezentantów na mecz Pucharu Davisa. Nie zagrał, ale przez tydzień miał okazję potrenować z najlepszymi w Polsce i podpatrywać najlepszych w Australii.

TEKST KATARZYNA WITWICKA | FOTO MACIEJ SZCZĘSNY

Przygodę z tenisem zaczął wcale nie tak wcześnie, bo w wieku ośmiu lat, kiedy rodzice zaprowadzili go na pierwszą lekcję. Dziś często powtarza, że to właśnie im tak wiele zawdzięcza. Tenis mu się spodobał, i tak minęło kolejnych dziewięć wiosen spędzonych na kortach już nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Sześć lat temu Kamil trafił pod opiekę Macieja Wściubiaka i bardzo chwali sobie tę współpracę. – Mam taką przyjacielską relację. Możemy powiedzieć sobie wszystko. Ale oczywiście darzymy się wzajemnym szacunkiem. To dla mnie bardzo ważne i mimo długiego już stażu wiem, że jeszcze dużo przed nami. Pracuje się nam świetnie. Mam poczucie, że nie jestem specjalnie forsowany. Dbamy o zdrowie z myślą o przyszłości – mówi Kamil o trenerze.

Efekty tej zrównoważonej i mądrej pracy widać na korcie: zwycięstwo w deblu w tegorocznym juniorskim US Open, brązowy medal mistrzostw, dwa tytuły w turniejach kat. II ITF – wszystko w kategorii juniorów, a wcześniej triumf w mistrzostwach Europy młodzików w deblu. Lista sukcesów jest dłuższa, a Kamil zapewnia, że to dopiero początek, że namiesza jeszcze w wielu turniejach, chętnie w tych poważniejszych. W następnym sezonie Majchrzak planuje zagrać w najbardziej prestiżowych turniejach dla juniorów, z Wielkimi Szlemami włącznie. – Dobrze by było powtórzyć sukces w deblu, no i zwojować coś w singlu – mówi zadziornie. Jednocześnie snuje również bardziej odległe plany, bo już zdobył pierwsze punkty ATP.

Jego tenisowy idol to Novak Đoković, i to na nim młody Polak wzoruje grę. Zapytany o atuty, w pierwszej kolejności wymienia mocną psychikę, a następnie wszechstronność. – Trudno pode mnie ustawić grę, bo na korcie mogę zrobić wszystko. Lubię się bawić tenisem, mieszam rytm tak, że sprawia to przeciwnikom sporo trudności. Przysnaję, że zdarza mu się wybuchnąć, ale zawsze stara się zachować złoty środek. I to właśnie w równowadze oraz w uporze upatruje recepty na sukces. – Trzeba robić swoje, nie oglądając się na innych.

Co chciałby osiągnąć w tenisie? Odpowiada bez wahania: – Być numerem jeden na świecie!